

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Ruch robotniczy w Poznaniu

Związki zawodowe rozpoczęły energicznie pracować nad polepszeniem warunków pracy i podniesieniem zarobków. Uzyskanie obszernej sali i jednej mniejszej do posiedzeń ułatwi o wiele podjęte prace a nowa otucha wstąpiła w znękanie serca robotnicze, że przecież raz pomyśleć będzie można o poprawie doli robotniczej, która w tutejszych warunkach stała się wprost prawie już niemożliwą. Komorne za najniższe mieszkanie prawie że co kwartał wzrastało i osiągnęło taką wysokość, że robotnicy trzecią lub czwartą część zarobku oddawać muszą na komorne. Spodziewać się też należy, że przez ożywiony ruch budowlany, powstanie wielka ilość zdrowych mieszkań i dla klasy robotniczej, a owe nory i jaskinie, w których się teraz mieszczą, opustoszeją.

Jeżeli między klasą robotniczą widzimy dążność w sposób spokojny i już wszędzie indziej jako słuszny przyznany i uprawniony, aby przez zaprowadzenie stałych cenników i taryf, był swój upewnić i polepszyć to przeciwnie objawia się w kołach przedsiębiorców i majstrów chęć zupełnego ignorowania słusznych żądań robotniczych i wprost wyzywania ich do walki.

Od dwóch lat istniała ugoda taryfowa **cieśli i murarzy** z przedsiębiorcami; z dniem 1 kwietnia upływa ostatecznie jej czas; czeladź już przed kilkunastu tygodniami przedłożyła majstrom nową taryfę, w której przeciętne podwyższenie przewidziano tylko o dwa i pół procent, a co wobec podwyższonych cen za artykuły spożywcze w ostatnich czasach, uznać trzeba, jako bardzo minimalne, to jednak panowie przedsiębiorcy dotąd czeladzi nie raczyli dać żadnej odpowiedzi. Czyż panowie ci rzeczywiście zamierzaliby znieść dotychczasowe uregulowane stosunki pracy, a bezgranicznej konkurencji wrota na rozcieńz otworzyć?

Ci sami panowie jeszcze więcej gburowato sobie postępują z **robotnikami pomocniczymi na budowlach**. Ostatni zorganizowawszy się w ciągu ostatniego roku we wcale pokaźnej liczbie, przedłożyli swym pracodawcom ogólnie opracowany cennik przez osobno wybraną komisję. Pracodawcy odpowiedzieli w sposób więcej jak nieprzyzwoity, bo komisji ani organizacji nie uznają i z niemi nic do czynienia mieć nie chcą. Pod odpowiedzialnością między innymi podpisany jest także budowniczy p. Frankiewicz, który na budownictwie zrobił ogromny majątek i na ostatnim

zjeździe przemysłowym w Krakowie reprezentował przemysł poznański. (!)

Rokowania w celu przeprowadzenia cennika podjęli **malarze**, lecz i tu opozycja majstrów stawia jak największe trudności, pomimo że konkurencja w tym zawodzie jest jak największa i niejednemu majstrowi okropnie daje się we znaki. Zamiast więc dążyć wraz z pracownikami do jej usunięcia, chcą dalej pozostać w zabijającej siebie walce konkurencyjnej.

Znane ogólnie postępowanie majstrów **sztukatorskich**, którzy pracowników wydalili z roboty, że ci niechcieli się zgodzić na przestarzałe warunki pracy, obecnie przy obradach do tego stopnia się zapominają, że śmia robotnikom nawet przedkładać ceny obniżone. Robotnicy postanowili wytrwać przy swoim i na wszystko są przygotowani. U majstrów skweres, bo roboty naglą, więc zatrudniają uczni do późnego wieczora, nie posyłając ich do szkoły uzupełniającej. Po gazetach zagranicznych szukają robotników, bo w Niemczech żadnego na lep nie wezmą. — Przed nami leży gazeta czeska, gdzie dla Poznania szukają sztukatorów. — Jako chętny podjął się murarz Stenzke robót sztukatorskich, z tego powodu został wykluczony jako członek ze Związku murarzy.

Od lat przeszło 30 płaca **krawców** w Poznaniu zamiast się powiększać, stopniowo coraz bardziej się zmniejszała. Wobec drożyzny bądź to pomieszczeń, bądź artykułów spożywczych, podatków itd. obecny przeciętny zarobek krawców jest tak nędzny, iż zgola nie wystarcza na utrzymanie choćby bardzo skromne. Że krawcy jeszcze żyją i istnieją, zawdzięczają to tylko temu, iż pracując w sezonie dzień i noc — niejedną zatrudniając przytem żonę, lub córkę — zarabiają ostatecznie zaledwie przeciętnie od 13 do 17 mk. tygodniowo. Inni mając panny do pomocy, naturalnie także lichy płatne, jako tako koniec z końcem zwiążą. Cóż jednak, gdy się sezon skończy, a nadejdzie spokojny czas (t. zw. ogórkowy). Po większej części odłożyć nic nie można, gdyż trzeba popłacić ewentualne długi z poprzedniego „złego czasu“, sprawić niejedno dla rodziny, tymczasem praca się kończy i bieda rozpoczyna się od nowa. Wobec tego powzięli krawcy zamiar uregulowania stosunków wobec pryncypałów. Na kilku zebraniach publicznych uchwalono użyć wszelkich prawnych środków porozumienia się z pryncypałami celem uregulowania płacy. Podstawą główną tego ma być ustanowienie cenników w płacy (taryf), co już we wszystkich większych miastach Niemiec dawno zaprowadzono.

Dotychczas we wielu składach krawieckich, krawiec biorąc robotę, nie wie nawet, za jaką cenę ma ją wykonać. Niejednokrotnie sądząc po materiale, wykonana sztuka wykwinie i spodziewa się lepszej zapłaty, gdy przyjdzie jednak do wypłaty, pryncypał oświadcza: Ubranie musiałem bardzo tanio sprzedać nie mogę więc dać więcej. Zapłata równa się po prostu piwnemu, a krawiec stracił na tem czas — no, i pieniąż. Wybrana na publicznem zebraniu komisja zarobkowa wezwała pryncypałów w przeszłym tygodniu, tak konfekeyjnych, jak na miarę, celem wzajemnego porozumienia się na wspólne narady. Pryncypałowiem w zasadzie zgodni byli z krawcami, iż naprawa stosunków jest konieczna, gdyż jak sami oświadczyli, krawcom płacę podwyższyć koniecznie należy. Ponieważ jednak nie wszyscy się stawili, a obecni uprawomocnieni się nie czuli w imieniu drugich w układy wchodzić, przeto odbyło się na dniu 19 bm. drugie zebranie, na które wszyscy interesowani zaproszeni zostali. Przybyli w mniejszej liczbie, jak poprzednio konfekeynerzy, nie tylko okazali chęć do zgody — ale jakby żałowali wypowiedzianych słów na pierwszym zebraniu. Z pryncypałów „na miarę“ także szczupła liczba się stawiła, chociaż tu przyznać trzeba, że tak jak na pierwszym, tak samo i na drugim zebraniu panowie ci okazali szczerą chęć ugody i li tylko dla braku większości wstrzymali się z ostateczną decyzją, zaznaczając przy tem, iż w pierwszym rzędzie należałoby składy w koło Rynku, które nietylko, że krawców w niemilosierny sposób wyzyskują, ale i lepszym handlom konkurencyę robią, sami się w niesłuchanie prędki sposób bogacąc, wiaść ostro, bo tam najbardziej okazała się potrzeba zaprowadzenia porządku. Wobec powyższego oświadczenia uznała komisja zarobkowa za słuszne powołać sąd procederowy, jako rozjemcę, a gdyby i to skutku pożądanego odnieść nie miało, użyć wszelkich środków, jakie nam służą, by jeżeli nie po dobrej woli to przez nacisk dojść do pożądanego celu.

Najgorzej rzecz się ma ze **stolarzami**, których stan jest wprost opłakany. Setki tłuką się bez pracy i zajęcia. U pracujących zapłata mizerna, a czas pracy przechodzący wszelkie pojęcia. W pewnym warsztacie za Bramką widzieliśmy w sklepie pracujących meblarzy o godzinie 12-stej w nocy. Ale stolarze poznańscy są tak obojętni wszelkim nawoływaniom do organizacji, że drugiego takiego przykładu trudno będzie odnaleźć. Na tysiąc czeladzi bodaj kilkunastu przyłączyło się do organizacji. Wszelkie usiłowania Związku pracujących w drzewie, aby przeprowadzić jakieśkolwiek lepsze normy roboty i płacy, rozbijają się nie tyle na egoizm i sobkostwo przedsiębiorców, ile na obojętności setek pracowników samych. Tutaj sprawdza się przysłowie, że największym wrogiem robotniczym jest głupota. Dla tego też zarząd związku nie ustaje w pracy, aby tego nieprzyjaciela pokonać i choć nieliczne są jeszcze szeregi walczących o polepszenie bytu, to jednak nieustannie kołace i puka, aż żądaniom jego zadość się stanie.

Tak więc z powyższych przedstawień dążeń robotników poznańskich przekonujemy się, że i robotnicy poznańscy, choć w części już uświadomieni zabierają się do stanowczej walki o polepszenie swego losu. Dużo, bardzo dużo nam jeszcze potrzeba, ażeby złamać nieczem nieograniczony wyzysk. Do tego potrzeba jeszcze dużo pracy, lud musi być świadomy, zorganizowany i zahartowany ciągłą walką z dzisiejszym systemem wyzysku. Kiedy interesy, jak to mówią, idą dobrze, czyż my z tego korzystamy? Nie, nam i wtedy dostają się ledwie okrucy z milionowych

bogactw które zagarniają kapitaliści. Ale kiedy przyjdzie kryzys, to już niema miary dla naszych cierpień.

Świadomość, organizacja i walka — oto w czem leży zbawienie.

Pierwsza konferencja okręgowa murarzy w Poznaniu.

Od kilku dni zorganizowani robotnicy poznańscy mają znowu salę, w której mogą się odbywać zebrania robotnicze.

Koledzy nasi skorzystali natychmiast z sali i urządzili pierwszą konferencję związkową naszego okręgu.

O 11½ przewodniczący zagail konferencję, witając delegatów i gości. Konferencję przewodniczyli przedstawiciel zarządu okręgowego (Gauvorstand), tow. Silberschmidt z Berlina, tow. Messerschmidt z Zielonej Góry i tow. Borowicz z Poznania.

Sprawozdanie tow. Silberschmidta z czynności zarządu okręgowego.

Przed niedawnym jeszcze czasem mieliśmy w tej części Poznańskiego, która dzisiaj jest dołączona do naszego zarządu okręgowego, tylko 7 filii związku, liczące 467 członków, powstało nowych 8 filii. Obecnie mamy 11 stacyi płatniczych z 803 członkami. W czasie sprawozdawczym rozwiązały się 4 filie: Trzcianka, Gniezno, Lubasz i Wronki. Była to po większej części wina zarządów, które nie umiały utrzymać członków w naszym związku lub też nie miały porządku w swych obrachunkach kasowych. W czasie sprawozdawczym ilość filii związkowych wzrosła o 57 na sto, ilość zaś członków o 72%. W okręgu, z którego dzisiaj się zebraliśmy, działali: zarząd okręgowy (Gauvorstand) i powiatowy mąż zaufania z Poznania Czynność naszą możemy przedstawić w następujących cyfrach:

	przez zarząd okręgowy.	przez męża zaufania.
Ilość odbytych zebrań	15	18
posiedzeń, pogadanek itd.	41	19
odbytych rewizji kasowych	3	5
interwencja przy walkach zarobkowych i innych nieporozumieniach	10	—
	69	42

Działaliśmy więc razem w 111 wypadkach.

Dochody kasy okręgowej wynosiły 265 M. 31 fen.
Wydatki na agitacyą w okręgu 1.259 „ 30 „
tak że główn. zarząd musiał dopłacić 993 M. 99 fen.

Agitacja nasza napotyka w tutejszym okręgu na szczególne trudności, których w innych okręgach już nie znamy. Kraj jest czysto rolniczy, nie ma prawie wcale przemysłu. Stosunki narodowe utrudniają porozumienie się kolegów niemieckich i polskich. Oprócz tego władze utrudniają zorganizowanym robotnikom korzystania z wolności koalicyi, tworzenia związków robotniczych. Policji w niektórych miejscowościach się zdaje, że ona ma na zebranie „zezwoić“, podczas gdy ma ona tylko poświadczyć, że zebranie zameldowano. Niektórzy amtowi n. p. wymagają od zarządów naszych filii wręczenia specjalnego statutu. Tego gdzieindziej nie mamy. W całych Niemczech statut ogólnozwiązkowy jest

dla policyi dostatecznym. Dalej trudno nie wypowiedzieć, że kler przeszkadza wszędzie naszej robocie, odstręczając ludzi od wstępowania do naszego związku. Trudności przy uzyskaniu sali na zebrania są każdemu z obecnych znane. Nie będziemy jednak zważać na wszelkie trudności, stawiane nam przez wrógów klasy robotniczej, lecz będziemy energicznie pracować w tym kierunku, aby organizacja murarska była i w Poznańskim siłą, z którą każdy powinien się liczyć! (Zywe oklaski).

Na wniosek przyjęto sprawozdanie zarządu okręgowego i sprawozdanie powiatowego męża zaufania bez dyskusyi jednogłośnie.

Następują sprawozdania delegatów z poszczególnych miejscowości. Podajemy najciekawsze relacje:

Tow. G o m m e r t z Skwierzyny: U nas istnieje i organizacja chrześcijańska, która teraz zażądała polepszenia zarobków z 30 na 33 fenygi na godzinę. Pracujemy 10 godzin dziennie.

Tow. W e i l a n d z Pily. Strejk nasz skończył się zupełnem zwycięstwem; pracowaliśmy dawniej 11 godzin po 28 fenygów, a teraz dostajemy 38 fenygów przy 10 godzinnym dniu roboczym. Dalej mówca skarży się na zachowanie się niektórych miejscowych robotników przeciwko przybyszom. Od niedawnego przybyśza żądają zaraz na wstępie — wódki!

Tow. H a n d k e z Poznania: Robota nasza była bardzo trudna. W r. 1898 mieliśmy w Poznaniu zaledwo 7 członków w związku. Teraz liczymy mniej więcej 400. Ale i to nas nie zadowalnia; boć to dopiero połowa kolegów, pracujących w naszym zawodzie. Koledzy przystępują do nas dopiero przy ruchach zarobkowych, gdy widzą, że związek robi coś dla nich, że się rzeczywiście stara o polepszenie naszej doli. Przy naszym pierwszym ruchu zarobkowym było tylko 7 zorganizowanych kolegów, a jednak zwyciężyliśmy. Potem dopiero liczba członków związku wzrastała stale. Teraz ogłosiliśmy znowu nasze żądania. Dążymy do solidarności. Dla tego żądamy zniesienia różnic w zarobkach, a domagamy się jednolitej zapłaty. Czy stary, czy młody, czy zręczny, czy powolniejszy — niech wszyscy koledzy mają jeden zarówek! Wtedy będzie więcej jednności pomiędzy nami! (Zywe oklaski i potakiwania). Żądamy 45 fen. na godzinę. Dotychczas nie dostaliśmy odpowiedzi, a do 1 kwietnia mamy nasz stary cennik.

Tow. F e n s k i z Wągrówca: I my żądaliśmy polepszenia naszych nędznych zarobków, ale nawet odpowiedzi od majstrów nie dostaliśmy. Teraz płacą nam jeszcze mniej niż dawniej, a część kolegów ze związku wystąpiła.

Reszta mówców opowiada o nadzwyczaj oplakanych warunkach, w których żyją murarze okręgu poznańskiego. W niektórych miejscowościach koledzy muszą się zadowolnić byle jakim zarobkiem, który dostaną. Nie mają tam dość siły odpornej, aby wyrazić swe własne żądania. Inni mówcy donoszą, że księża stawiają związkowcom ogromne trudności; niektórym znowu władze grożą, że im podwyższą podatki, jeżeli ze związku nie wystąpią. Pewien kolega pobierał podatki miejskie i miał z tego drobny zarobek. Odebrano mu urząd, gdy oświadczył, że chce nadal pozostać w związku. W Wieluniu tamtejszy Kriegerverein groził kolegom, którzy należą do związku, wykluczeniem z towarzystwa. Dla kolegów powinno to być przestroga, aby do żadnych Kriegervereinów nie należeli. Oprócz tego dyskusya przedstawiała nam straszny obraz stosunków, panujących dla nas po wsiach. Niejeden z nas pracuje po dworach, a tylko na niedzielę przychodzi do domu. Musimy więc nocować na wsi. Często zmuszają naszych

kolegów do przenocowania w chlewie lub stodole. Do budynków, które są już za złe dla bydła, pakuja murarzy. To skandal, na który nie powinniśmy pozwolić!

Po załatwieniu sprawozdań, komisya mandatowa złożyła listę delegatów, których przybyło 13 z 9 miejscowości, oprócz tego przedstawiciele zarządu okręgowego tow. S i l b e r s c h m i d t i S c h u l z z Berlina.

O „Agitacyi i organizacyi“

referował tow. S i l b e r s c h m i d t: Mamy w naszym okręgu 48 miejscowości, które powinny być objęte organizacją. W 15 miejscowościach istniały organizacje, z tych 4 przepadły. W 4 z tych miejscowości pracowano po 10 godzin, w 11 po 11 godzin dziennie. Zarobki wynoszą 23—45 fenygów na godzinę; po większej części niżej 30 fenygów. W Poznaniu koledzy zarabiają 43 fen., w Pile od 1 kwietnia 40 fen. W 33 miejscowościach, nie objętych organizacją koledzy pracują po 11—14 godzin i zarabiają — oprócz w Kościanie — mniej niż 30 fen. na godzinę,

W bieżącym roku ruch budowlany będzie bardzo ożywiony. W większych miastach budują nowe zdrowsze mieszkania. W Poznaniu znoszą wały forteczne. Prezydent ministrów pruskich zapowiedział różne budowy w poznańskim, ze względów germanizacyjnych. My potępiamy wszelkie dążności germanizacyjne jaknajostrej (huczne oklaski), my protestujemy przeciwko temu, aby całemu narodowi odmawiano prawo do samodzielnego rozwoju (grzmiące oklaski). Ale musimy się liczyć, że budowle będą i zastosować się w naszej taktyce związkowej do tego faktu.

Czem większy ruch budowlany, tem energiczniej musimy agitować dla pozyskania większości kolegów dla organizacyi.

Prosimy też kolegów, aby nie zakładali prędzej samodzielnich filii związkowych, nim nie ma na miejscu 1—2 inteligentnych kolegów, zdolnych do prowadzenia ruchu. Agitacya nasza powinna się opierać na następujących zasadach: przy każdym strejku trzeba podnosić żądanie 10 godzinnego dnia roboczego, a po osiągnięciu tegoż żądać dalszego skrócenia; musimy żądać polepszenia zarobków robotniczych; dla każdej budowli musimy żądać porządnej budy, ustępu i odpowiednich urządzeń ochronnych; dalej mieszkań ludzkich dla kolegów, którzy u pracodawcy nocują; wreszcie zniesienia terminu wypowiedzenia, który jest przy dzisiejszych warunkach jednostronną bronią przeciwko robotnikom.

Referent proponuje rezolucyę, powyższe żądania wyrażającą, którą konferencya bez dyskusyi jednogłośnie przyjmuje.

W dalszej dyskusyi tow. H a n t k e z Poznania stawia wniosek, aby zarząd związku ustanowił specjalnego urzędnika dla załatwiania spraw związkowych w okręgu poznańskim.

Dalej tow. H a n t k e żąda, aby „Oświata“ wychodziła tygodniowo i była pisana w tonie ostrzejszym.

Redaktor „Oświaty“ odpowiada, że wniosek co do tygodniowego wydawania „Ośw.“ powinien być stawiony na ogólnym kongresie związków zawodowych. Zresztą mówca prosi towarzyszy, aby dostarczali jak najwięcej materyałów ze swego zawodu do omawiania w „Oświacie“.

Wniosek w sprawie urzędnika związkowego uchwalono oddać na ręce głównego zarządu.

Do punktu

„Ruchy zarobkowe“

przemawiał tow. [Silberschmidt, uzasadniając następującą rezolucję:

„Zamierzają pojedyncze stowarzyszenia miejscowe stawiać żądania do przedsiębiorców, to koniecznie powinny się zastosować do przepisów regulaminu strejkowego i tak zarządowi głównemu jak i okręgowemu wcześniej o tem donieść, aby przed odesłaniem tychże żądań, powyższe organa mogły zbadać na miejscu sytuację.

Przy wszelkich nagle powstających nieporozumieniach, które zawieszenie pracy spowodować mogą oraz przy obniżaniu płac lub jakichkolwiek pogorszeniach warunków pracy i zarobku, trzeba natychmiast zarządowi okręgowemu o tem donieść, jeżeli konieczna, to telegraficznie. Zaprzestanie roboty nie może prędzej nastąpić, dopóty zarząd okręgowy nie przybędzie na miejsce i w usunięciu nieporozumienia udziału nie weźmie.

Przy sprzeciwiających się temu zaprzestaniach pracy, może być odmówione wsparcie.“

Konferencja przyjmuje i tę rezolucję jednogłośnie i bez dyskusji.

Na okręgowego męża zaufania wybrano tow. Borowicza z Poznania; oprócz niego proponowano tylko tow. Handkiego.

Potem tow. Silberschmidt zakończył konferencję ciepłym przemówieniem, zachęcającym do dalszej pracy, aby „znieść ten porządek, w którym większość ludu jest niewolnikiem klasy kapitalistycznej i stworzyć warunki, w których się nie będzie znać wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych!“ Mówca kończy okrzykiem na cześć ruchu robotniczego i Związku murarzy. Delegaci i goście powtarzają okrzyki z zapalem.

Spodziewamy się, że pierwsza konferencja murarzy przyczyni się do szybkiego wzrostu organizacji, dla kolegów tak pożytecznej.

A więc

Naprzód!

koledzy, do pracy! Stosujmy się do uchwał konferencji, a pracujemy dla naszej organizacji stale i wytrwale, nie zważając na żadne przeszkody!

Spis pozbawionych pracy w Berlinie.

Kiedy w jesieni zeszłego roku pisma robotnicze podawały liczbę pozbawionych pracy w Berlinie na 50.000, władze państwowe i komunalne zaprzeczały temu, twierdząc, że to tendencyjne wieści, przedstawiające tylko dla celów partyjnych większy obraz nędzy, aniżeli w rzeczywistości jest. Nasi towarzysze niemieccy, którzy stawiają swe twierdzenia z największą przezornością, wiedząc, że i tą razą prawda leży po ich stronie, postanowili ją udowodnić.

Wydział związków zawodowych urządził w podobny sposób, jak się odbywa w Niemczech spis ludności, pod kierownictwem miejskiego statystyka dr. Rathsa spis pozbawionych pracy w Berlinie. Z podziwienia godną sumiennością podjęło 15.000 osób rozniesienie po domach 600.000 kwestynariuszy oraz odebrania po wypełnieniu takowych i oddania do komisji, która się liczeniem zajmowała. W zeszłym tygodniu komisja ukończyła swą znamienitą pracę, której rezultaty są wprost okropne i stanowią naj-

smutniejsze świadectwo obecnej gospodarki społecznej. Przytem wykazało się, że twierdzenie, jakoby już w jesieni w Berlinie pozostawało 50.000 osób bez pracy było zupełnie **słuszne i prawdziwe.**

Spis, sporządzony przez naszych towarzyszy, dzieli ubogą ludność Berlina i przedmieść na 3 kategorie: do pierwszych zalicza ludzi pozbawionych zupełnie pracy, do drugiej tych, którzy pracują tylko przez parę dni w tygodniu, do trzeciej zaś chorych i niezdolnych do pracy.

Ogólny rezultat dla Berlina i przedmieść przedstawia się następująco:

	Pozbawieni pracy.	Z ograniczo- nym czasem pracy.	Chorzy i nie- zdolni do pracy.
Berlin	63.793	42.863	16.164
Charlottenburg	2.681	2.284	650
Rixdorf	3.505	2.875	815
Rummelsburg	430	439	126
Stralau	40	27	11
Lichtenberg	1.639	1.311	512
Friedrichsfelde	277	173	51
Weissensee	1.308	821	295
Baumschulenw.	81	98	23
Tempelhof	99	75	25
Wilmsdorf	288	185	78
Pankow	407	295	88
Schöneberg	1.511	1.055	401
Reinickendorf	625	466	147
Razem	76 654	52.967	19.386

Okropne te cyfry udowadniają, że w stolicy rzeszy niemieckiej obok pysznych pałaców i świetnych uroczystości magnatów około 400.000 ludzi skazanych jest na nędzę i niedostatek, głód i poniżenie. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że przecież ci pozostający zupełnie bez pracy i ci z ograniczonym czasem pracy, nie są ludzie samotni, ale po większej części żywicieli rodzin. Komu znane są dochody robotnicze, ten wie, jak ciężko odczuwa rodzina robotnicza, choć najmniejszy ich ubytek przez ograniczenie płaconego czasu pracy. A coś dopiero powiedzieć o rodzinie, której żywiciel zupełnie pozostaje bez pracy. Z początku ogranicza się i wyprzedaje co może, aż wreszcie czeka ją okropny stan nędzy i głodu i rozpoczyna się poniżenie, którego końcem rozpacz!

Z pewnością, że tak by było z niejednym robotnikiem, gdyby niektóre związki nie płaciły wsparcia w bezrobociu i przez to ostateczności nie zapobiegły.

Czy w obec tych okropnych cyfr władze państwowe i komunalne przedsięwzięją jakiegokolwiek środki zaradcze? — Wobec tego, co dotychczas poczyniono, wiele spodziewać się nie można. Tak, gdy dla wielkich posiadzieli ziemskich jest rok nieurodzaju, to państwo na gwałt spieszy z pomocą, czy to przez zapomogę pieniężną, czy też przez podwyższenie ceł i zamykanie granic!

Ośmiogodzinna szychta górników francuzkich.

Agitacja górników francuzkich o ośmiogodzinny dzień roboczy w ubiegłym roku przybrała ostry charakter. Na zjeździe w Lens, odbytym na wiosnę, górnicy uchwalili rozpocząć strejk we wszystkich kopalniach, jeżeli w ciągu pół roku parlament nie spełni ich żądań, z których najważniejszym było żądanie 8-godzinnej szychty. Tymczasem komisja parlamentarna, która miała zająć się sprawą górników i wypracowaniem odpowiedniego projektu, wcale nie śpie-

szyla się z wykonaniem swego zadania. Dopiero gdy wobec zbliżającego się terminu górnicy zaczęli robić przygotowania do zapowiedzianego strejku, burżuazje ogarnęła trwoga. Komisja parlamentarna wtedy dopiero zabrała się energicznie do pracy i przygotowała projekt do prawa, który wkrótce ma być przedstawiony parlamentowi.

W swym sprawozdaniu, przygotowanym dla parlamentu, komisja przyznaje, że skrócenie dnia roboczego nie wpłynie na zmniejszenie produkcji. Komisja jest zdania, że jeżeli robotnicy przebywać będą w kopalni o 2 lub 3 godziny mniej niż dotychczas, lecz zato pracować będą w lepszych warunkach, a zwłaszcza w lepszym powietrzu, tedy ogólna suma добыtego węgla zostanie ta sama, co dziś. Ponieważ praca odbywa się na akord, przeto i zarobek górników nie zmniejszy się. Na potwierdzenie swych wywodów komisja przytacza przykład kopalni w Monthieux, stanowiącej własność stowarzyszenia robotniczego.

Komisja zgadza się w zasadzie na to, że czas pracy w kopalniach nie powinien przewyższać 8 godzin, ale żąda, aby się to stosowało jedynie tylko do robotników, pracujących pod ziemią i aby dzień roboczy liczyć od chwili zjazdu ostatniej partii robotników do wyjazdu pierwszej partii na powierzchnię ziemi. Jest to widoczne ustępstwo dla kapitalistów, gdyż komisja przyznaje, że byłoby racjonalniej liczyć dzień roboczy każdego górnika od chwili opuszczenia powierzchni ziemi do chwili ponownego wydobywania się na światło dzienne, jak tego żądał jeden z socjalistycznych jej członków.

Lecz na tem nie kończą się jeszcze wszystkie ustępstwa dla kapitalistów. Komisja proponuje stopniowe wprowadzenie osmiogodzinnej szychty w ten sposób aby od 1 lipca 1902 roku obowiązywał przez dwa lata dzień 8½-godzinny, a dopiero po upływie 4 lat, to jest 1 lipca 1906 roku, ma być wprowadzony dzień osmiogodzinny. Komisja tłumaczy to stopniowe skracanie dnia roboczego tem, że kapitalistom francuskim należy dać czas na zaprowadzenie różnych ulepszeń, niezbędnych do skutecznej walki z konkurencją zagraniczną. W dodatku komisja żąda, aby przedsiębiorca miał prawo w razie potrzeby wprowadzać robotę nadszychtową, o czem w każdym wypadku obowiązany jest zawiadamiać inspektora górniczego. Kontrola nad wykonaniem tego prawa ma być powierzona inspektorom, kontrolerom oraz delegatom robotniczym.

Niewiadoma, jakie będą losy tego projektu w parlamencie, czy parlament przyjmie go w całości, czy też poczyni w nim zmiany i jakie. To tylko pewne że górników francuzkich projekt ten nie zadowoli. Wydaje się jednak bardzo wątpliwem, czy celem zmuszenia rządu do ustępstw zechcą uciec się do strejku powszechnego, jak to pierwotnie zamierzali. Strejk, zapowiedziany na listopad roku zeszłego, został odłożony na czas nieokreślony, a wielu górników jest mu zupełnie przeciwnych,

Rozruchy Robotnicze.

W Tryeście w Austrii i Barcelonie w Hiszpanii w zeszłym tygodniu połała się krew robotnicza szerokim strumieniem. Kilkadziesiąt trupów i rannych najniewinniejszych ofiar, to tryumf dzisiejszego systemu militarnego, stawającego w obronie świętej własności kapitału.

W Tryeście, jak już donosiliśmy, wybuchł strejk palaczy okrętowych; trwał już przeszło cały tydzień, a nikomu o rozruchach ani się śniło. Rząd przedsię-

biorem okrętowym przyszedł z pomocą, udzielając palaczy marynarki wojennej do pracy na okrętach prywatnych oraz pozwalając na zatrudnienie palaczy nieegzaminowanych z Grecyi i Arabii. Taka stronićność rządu, oburzyła do żywego związki robotnicze, które uchwaliły w takim razie przystąpić do strejku powszechnego i uchwałę przeprowadziły w 24 godzinach. W mieście ustał wszelki ruch. Stały fabryki wszelkiego rodzaju, gazety przestały wychodzić, gazownia nie mogła dostarczać gazu wieczorem do oświetlenia miasta, kupcy pozamykali swe sklepy. Jednakowoż żadnych nadużyć lub wybryków nie było. Ludność zachowywała się spokojnie. W czwartek odbyło się czterotysięczne zgromadzenie robotnicze i nikt nie był niespokojnym o przyszłość.

Po zgromadzeniu, w piątek 15 lutego, na którym mówcy wzywali do spokoju, kilkutyśięczny pochód ruszył w porządku i spokoju przez Corso ku Piazza Grande. Nagle spostrzeżono, iż wszystkie ulice obsadzone były wojskiem i policją, która poczęła energicznie rozpędzać zebranych. Nikt nie mógł pojąć przyczyny tego nagłego i niespodziewanego zarządzenia, zwłaszcza, iż w mieście panował zupełny spokój. Komenderującego wojskiem nadporucznika Köppla proszono, by pozwolił przejść publiczności, tłumacząc mu, iż jest to zupełnie spokojna demonstracja. W odpowiedzi na to kazał oficer żołnierzom uderzyć w tłum bagnietami.

Powstał krzyk i zamieszanie. Z tłumu padło kilka kamieni, z których jeden ugodził oficera! Wówczas rozległa się mordercza salwa! Kto dał rozkaz do strzelania — dotychczas niewiadomo!

Skutek salwy był straszny! Kilkanaście osób tarzało się w krwi własnej, między temi 5 trupów. Z rannych zmarły natychmiast trzy osoby w drodze do szpitala, tak, iż liczba zabitych doszła od razu do ośmiu!

W oknie pewnego domu stała młoda dziewczyna i ją dosięgła kula i położyła trupem na miejscu, również jak i pewnego urzędnika pocztowego, który w urzędzie przy biurze został zabity!

Po salwie rozbiegła się publiczność na wszystkie strony. Po chwili jednak powróciła, by zbierać rannych i zabitych. Wśród okrzyków: „Assasini!“ (mordercy) — przebiegała publiczność przez ulice miasta. Pewna grupa demonstrantów pochwyciła zbrogzonego krwią trupa i niosła go ku żołnierzom, wołając: „mordercy!“ Żołnierze uderzyli na demonstrantów bagnietami i rozproszyli ich.

W tym samym czasie, gdy przy Piazza Granda padła jedna salwa, inny oddział wojska z drugiej strony strzelał do tłumów, które w ten sposób zostały **wzięte we dwa ognie**.

W nocy z piątku na sobotę zmarły znowu 4 osoby, wskutek odniesionych ran. 12 trupów i mnóstwo rannych było rezultatem piątkowej batalii, stoczonej przez wojsko z publicznością.

W sobotę przedstawiało miasto obraz wielkiego obozu wojennego! Wszystkie sklepy i lokale publiczne były zamknięte! Po ulicach snuły się oddziały piechoty z najeżonymi bagnietami i wzmocnione patrole policyjne. Policja rozlepiła ogłoszenia, zabraniające surowo noszenia broni, zgromadzania się na ulicach, tudzież urządzania zgromadzeń. To nie przyczyniło się jednak wcale do uśmierzania wzburzenia! Po południu o godz. 4 przy Piazza Santa Catarina i Piazza San Giacomo między demonstrantami a wojskiem przyszło do konfliktu, przyczem wojsko dało znowu dwie salwy. Publiczność rozbiegła się na chwilę, wkrótce jednak potem zebrała się ponownie przy Piazza Monte Rosa i posuwając się wzdłuż ka-

nału ku kościołowi św. Antoniego, tłukła szyby w tych domach, w których nie wywieszono chorągwi i przewracała latarnie. Przy Piazza Nuova uderzył na ludność oddział wojska i znowu rozległa się salwa, oddana przez wojsko wprost w tłum. **Trzy trupy** i 10 ciężko rannych zaległo bruk uliczny; gdy plac się oczyścił, spostrzeżono pod kościołem św. Antoniego tarzającą się we krwi kobietę, która cisnęła niemowlę do piersi. Chciała ona schronić się do kościoła, lecz dosięgła ją kula i śmiertelnie raniła. Przy Via Barriera uderzyło wojsko ponownie na publiczność bagnietami, przyczem mnóstwo osób, mężczyzn i kobiet, odniosło ciężkie rany.

Pod zgrozą tychże wypadków zebrał się w sobotę przed południem na ponowne obrady sąd rozjemczy pod przewodnictwem burmistrza. Po kilkunastogodzinnych obradach przedstawiciele przedsiębiorców okrętowych zgodzili się na wszystkie żądania strejkujących.

Gdyby nie wprost podle zachowanie się rządu austriackiego i tryesteńskich przedsiębiorców okrętowych, którzy przecież żądania robotnicze mogli 24 godzin przedtem przyjąć, a byłoby się uniknęło przelewu krwi nieszczęśliwych ofiar.

Wiadomość o zupełnem zwycięstwie palaczów wywołała w całym mieście radość, mimo ogólnego rozgoryczenia, będącego wynikiem krwawych zajęć. Tłumy robotników przeciągały z białą chorągwią ulicami miasta śpiewając: „Pieśń pracy“. Powoli począł w mieście nastawać spokój. Mimo to jednak sklepy i publiczne lokale tudzież teatry pozostały na znak żałoby zamknięte; z domów w mieście, z małymi wyjątkami, powiewały w dalszym ciągu chorągwie żałobne. Gdy wieść o zwycięstwie palaczów rozeszła się po całym mieście, ludność poczęła uspokajać się coraz bardziej; w nocy zapanował zupełny spokój.

Cała ludność Tryestu, prawie bez wyjątku, okazała robotnikom gorące sympatie! W większej części domów, w oknach i na balkonach na znak żałoby po zabitych wywieszono czarne chorągwie. Policja, dopatrując się w tem demonstracyi, wpadała do domów i zdzierała chorągwie. Mimo to jednak chorągwie powiewały dalej; miasto miało wygląd ciężkiej żałoby. Na sobotniem posiedzeniu uchwaliła rada miejska: 1) wnieść do rządu protest przeciw zachowaniu się wojska; 2) żądać uwolnienia wszystkich aresztowanych; 3) przeznaczyć 10.000 koron na sieroty i wdowy po zamordowanych, a 10.000 koron na kosztą pogrzebu.

O podobnych zajściach jak w Tryeście donoszą dzienniki z **Barcelony**:

„Zapowiadany tylokrotnie strejk ogólny stał się wreszcie faktem; do robotników metalurgicznych, strejkujących już od półtrzecia miesiąca, przyłączyli się pracownicy z wszystkich zawodów, przez co położenie stało się od razu bardzo poważnem. Wszystkie kawiarnie, teatry sklepy i warsztaty stoją zamknięte; roboty w porcie ustały, toż samo komunikacja uliczna. Rzeźnia miejska nie mogła wczoraj odeśłać mięsa do jatek. Zachodzi obawa, że miastu zabraknie światła i wody. Żadne pismo nie wychodzi. Wczoraj (t. j. 17 b. m.) sam personel redakcyjny „Deario Mercantil“ składał numer, lecz strejkujący spalili mu potem cały nakład. Hasłem strejkujących jest: wszelka praca ma być zawieszoną, dopóki właściciele hut nie zgodzą się na 9-godzinny dzień pracy dla swych robotników. Wczoraj strejkujący, których ilość wynosi 80 tysięcy, dopuścili się licznych eks-

cesów. Rząd trzyma się starego, bezmyślnego systemu jak najostrzejszego cenzurowania wiadomości, wysyłanych z Barcelony do Madrytu, tak, że tu wie się mało szczegółów, ale i skąpe wieści wystarczają dla wyrobienia sobie pojęcia o niebezpieczeństwie sytuacji. Strejkujący zburzyli onegdaj kilka fabryk. Po ulicach przeciągali gęstymi szeregami, zbrojni w kije, sztylety i rewolwery, obrzucając kamieniami szyby wielu budynków i odbierając zakupy żywności, poczynione na targu. Pociąg ekspres, przybywający z Madrytu, został również obrzucony kamieniami. Policja i żandarmeria okazała się zupełnie bezsilną. Wszędzie stawiano jej zbrojny opór. Władze cywilne, przekonawszy się o swej słabości, przekazały rządu władzom wojskowym, które ogłosiły stan oblężenia i obsadziły wszystkie place wojskiem. Strejkujących jednak i to nie zastraszyło bynajmniej; rozpoczął się szereg potyczek z żołnierzami. Na placu de Catalunna w śródmieściu przyszło do formalnej bitwy z batalionem strzelców, podczas której tłum rzucał kamieniami i strzelał z rewolwerów, a wojsko odpowiadało salwami z karabinów. Kilku żołnierzy zostało ciężko rannych. Po stronie robotników padło 60 ludzi z których 12 ugodzonych na śmierć. Krew lała się strumieniami. Towarzystwo Czerwonego Krzyża musiało przewozić rannych i zabitych. Komentant wojskowy sprowadził posiłki z garnizonów Saragossy, Valencyi, Gerony, Tarragony i innych. Nikt nie wie, jak to wszystko się skończy, gdyż ludność robotnicza jest doprowadzona do ostatecznych granic uporem właścicieli hut“.

W Turynie we Włoszech zaprzestali pracy ze-cerzy, robotnicy fabryk żelaznych i murarze. W Medyolanie obejmuje bezrobocie coraz szersze koła. Rząd ściągając liczne wojsko w celu utrzymania porządku. Dotychczas zostało aresztowanych 300 osób. Wzburzenie umysłów strejkujących ciągle wzrasta, lecz rząd spodziewa się, że większe rozruchy nie nastąpią.

Przegląd robotniczy.

— **O bezrobociu** w okręgu przemysłowym nad Ruhrą (Westfalii i Nadrenii) dochodzą nas coraz to gorsze wieści. Teraz nawet burżuazyjne gazety muszą przyznać, że 800 — 1000 górników jest bez pracy. Tymczasem położenie staje się od dnia do dnia gorszem i rzeczoznawcy przypuszczają, że kopalnie zwolnią w najbliższych dniach tysiące robotników. W styczniu ograniczono produkcję o 20%, a niektóre kopalnie zmniejszyły swą produkcję do-browolnie o kilka procent więcej.

Kapitałści, którzy w przeciągu ostatnich kilku lat, zarabiali miliony, wyzyskując nie tylko zatrudnionych robotników, ale i całą ludność przez niesłychanie wygórowane ceny węglowe, teraz przy kryzysie nie bardzo ucielepią. A wszelkie ofiary kryzysu ponoszą robotnicy, przedewszystkiem Polacy. Gdy robotnika zabrakło, kapitałści ściągali za pomocą agentów i szumnych obietnic tysiące robotników polskich z Poznańskiego, Prus i Śląska do Westfalii. Teraz wyrzucają naszych rodaków setkami. Przy braku roboty kopalnie mają przedewszystkiem wydać robotników polskich.

Oczywiście że kopalniom heca antypolska jest na rękę. Cóż tych magnatów dawne obietnice obchodzą? Robotnik polski pracował dla nich kilka lat — a teraz już niepotrzebny — więc niech idzie, niech wraca do swego kraju.

A robotnik ten, przerzucany z miejsca do miejsca, poniewierany i wyzyskiwany — nie ma jeszcze siły, aby zmusić kapitalistów do pozostawienia go w pracy. Taka to gospodarka kapitalistyczna!

Gazety westfalskie donoszą o następujących rozpuszczeniach robotników:

Bochum. Dnia 17 bm. świętowano w kopalni „Konstantin der Grosse“, a 15 bm. w kopalni „Praesident“. Najwyższy zarobek ma w przyszłości wynosić tylko 4,20 mr.

Linden. Kopalnia „Friedlicher Nachbar“ zniżyła zarobki o 10 procent. — Kopalnia „Dahlhause-ner Tiefbau“ wypowiedziała pracę 21 górnikom. — Kopalnia „Alstaden“ zniżyła zarobki o 20 fen. na dzień.

Essen. Należące do kopalni „Königin Elisabeth“ piece koksowe wygaszono, a robotnikom dano terminatkę.

Rotthausen. W kopalni „Dahlbusch“ szyb III, IV i VI świętowano w sobotę z powodu małego popytu na węgle kilkudziesięciu wypowiedziano robotę.

Kray. W poniedziałek górnicy z szybów „Friedrich Joachim“ i „Bonifacius“ musieli świętować. Kopalnia „Bonifacius“ wypowiedziała na 1 marca pracę 78 górnikom.

Marten. Kopalnie „Germania“ I i II nie tylko że dużo górnikom wypowiedziały pracę, lecz prócz tego zapowiedziano понижение zarobku od 15 do 20 fen. na dzień.

Mengede. Kopalnia „Adolf von Hansemann“ wypowiedziała pracę znacznej liczbie górników.

Prócz kopalń wymienionych wypowiedziały 15 bm. pracę: „Germania I.“ — 22 górnikom, „Germania II.“ — 23, „Dorstfeld I.“ — 20, „Zollern I.“ — 19, „Schleswig“ — 39, „Alma“ — 56, „Rhein Elbe I., II. i III.“ — 50, „Gneisenau“ — 27, „Preussen“ — 43, „Emscher“ — 35 górnikom.

Heissen. Wypowiedziały pracę: kopalnia „Humboldt“ 20 górnikom, kopalnia „Rosenblumendelle“ 36, a kopalnia „Wiesche“ nawet 60 górnikom.

Dla robotników rozpuszczonych powstają nieobliczone szkody, gdyż opłacali oni przez lat kilka, a nawet kilkanaście dość wysokie składki do kas knapszaftu, które im bezpowrotnie przepadną i zwrotu tychże domagać się nie mogą. Wprawdzie ustawa knapszaftu pozwala na opłacanie w dalszym ciągu składek, aby się przy swych prawach utrzymać, ale któż z tego może korzystać, będąc bez roboty i dochodów, lub opuszczając dotychczasowe miejsce pobytu wracając w rodzinne strony lub idąc za granicę.

— **Filia Związku kotlarzy** w Poznaniu odbyła 8 lutego r. b. zebranie, na którym wybrano sekretarzem kol. Skubis, gdyż dotychczasowy sekretarz kol. Kupez odstąpić musi wojskowość. Kasyer złożył sprawozdanie z odbytej zabawy, które bez dyskusji przyjęto. Po załatwieniu kilku wniosków głównego zarządu zamknął przewodniczący posiedzenie, oznajmiając że 5 kolegów pozostaje bez pracy.

— **Generalna Komisja** związków zawodowych w Hamburgu zwołuje na dzień 15 czerwca b. r. czwarty kongres związków zawodowych w Niemczech do Stuttgartu. Na porządku dziennym postawiono wiele bardzo ważnych spraw robotniczych. Każdy związek wysłał na 3000 swych członków jednego delegata.

— **Sekretariat robotniczy w Bytomiu** był przez tamtejszą władzę policyjną ścigany i karany za udzielanie rad prawnych, nawet sąd nadziemiański we Wrocławiu kary policyjne zatwierdził, uważając tow. Dr. Wintera jako pokątnego doradcę z proce-

deru. Posłowie socjalno-demokratyczni wniosli z tego powodu w parlamencie interpelację, na którą odpowiedział hr. Posadowsky oświadczając wyraźnie, że sekretarzy robotniczych nie można jako pokątnych doradców uważać, gdyż oni czynności swoje wypełniają bezinteresownie i robotników właśnie strzegą przed wyzyskiem tego rodzaju ludzi. Poświadczenie to jest zarazem naganą na władze policyjne, które zbyt gorliwie starają się przeszkadzać rozwijającemu się ruchowi robotniczemu.

— **Pomoc gminna** dla robotników bez pracy w Belgii. Brukselska rada gminna uchwaliła niedawno przeznaczyć 10.000 franków na wsparcie dla robotników bez pracy. Równocześnie postanowiła rada zwołać ankietę, której zadaniem będzie — z jednej strony zbadać położenie warstw robotniczych, z drugiej zaś brak pracy w Brukseli. Rada gminna w Molenbeck-St. Jean przeznaczyła dla bezrobotnych kwotę 3.000 franków, gmina zaś Saint Gilles 4.000 franków. Połowę ogólnej sumy przekazano organizacjom robotniczym, które rozporządzają funduszami dla robotników bez pracy, druga zaś połowa zostanie rozdana pomiędzy niezorganizowanych robotników.

— **Ofiary kapitalizmu we Francji.** Statystyczne wykazy francuskiego ministerstwa handlu za rok 1900 zawierają następujące cyfry nieszczęśliwych wypadków wśród robotników przemysłowych we Francji: Ogólna liczba nieszczęśliwych wypadków wynosiła w r. 1900, według sprawozdania ministeryalnego, 232.976. Z tej cyfry przypadało na przemysł budowlany 37.989, na przemysł metalowy 29.732, na przemysł maszynowy 25.061, na przemysł transportowy 17.065 i t. d. Ogólna liczba zatrudnionych robotników wynosiła 2,755.995; więc na tysiąc robotników 64 ulegało nieszczęśliwym wypadkom, z 232.976 wypadków 1083 było śmiertelnych, reszta zaś, t. j. przeszło 200 tysięcy, pociągnęło za sobą zupełną lub chwilową niezdolność do pracy.

Essen. W kamieniołomach Kruppa w Brendency zapadła się skała i gruzy zasypały schronisko w którym znajdowało się 7 robotników. Dotąd wydobyła straż pożarna dwa trupy. Tylko jeden nie doznał uszkodzenia. Są to Włosi i Niemcy.

Z Górnego Śląska.

Donoszą nam, że w ostatnim czasie bardzo dużo robotnikom wypowiedziano robotę w kopalniach i hutach górnośląskich. W niektórych kopalniach rozpuszczono przedewszystkiem robotników pochodzących z Galicji, którzy naturalnie tracą przez to wpłacone składki do kas knapszaftowych. Ma to się nawet dzieć umyślnie w tym celu, aby kasy niektórych werków lepiej prosperowały, bo na miejsce rozpuszczonych robotników mają przybyć inni robotnicy z Galicji.

W dalszym ciągu donoszą o wypowiedzeniu robotnikom, przynależącym do „Związku bochumskiegoo-górników“. Ciekawą jest rzeczą, z kąd zarządy kopalń tak dokładnie wiedzą, kto należy do „Związku“. Już przed kilku tygodniami w pewnym procesie w Poznaniu była o tem mowa, a oskarżony p. Korfanty, naczelny redaktor „Górnoślązaka“, twierdził, że zarządy kopalń bywają informowane przez władze, posiadające w ręku „spisy członków“, które meżowie zaufania obowiązani są władzom podawać, ale których osobom prywatnym nie wolno udzielać. Czyżby i tu miało być zasadą „na Górnym Śląsku się tak robi“.

— **Bytom.** Wywóz węgla z Górnego Śląska wy-

nosił w pierwszej połowie lutego 67.632 wagony w stosunku do 73.753 wagonów w tym samym czasie roku ubiegłego. W pierwszej połowie b. m. wysłano codziennie 5.202 wagony w porównaniu do 6.136 wagonów w roku zeszłym. W styczniu b. r. wywieziono poza granice kraju 41.000 wagonów; w roku ubiegłym wysłano w tym samym okresie czasu 50.500 wagonów węgla poza granice.

Do członków Związku górników!

W myśl ustaw Związku zwołuje się

13 walne zebranie

Związku Górników w Niemczech

17 maja (sobota przed Ziel. Świąt.) 1902 r.
po południu o godzinie 2-giej.

Essen nad Ruhrą w sali „Borussiasäle“.

Tymczasowy porządek dzienny jest następujący:

1. Obór biura i komisji.
2. Sprawozdanie zarządu o rozwoju Związku.
3. Sprawozdanie głównego kasyera.
4. Sprawozdanie komisji kontrolującej.
5. Nasza prasa.
6. Powzięcie uchwał nad stawionymi wnioskami do powyższych punktów porządku dziennego.
7. Położenie robotników górniczych.

(Sprawozdawcy: Przedstawiciele pojedynczych okręgów.)

8. Upaństwowienie kopalni.

9. Wnioski socjalno-polityczne.

10. Wybór zarządu związkowego, redakcyi oraz ustanowienie miejscowości na przyszłe walne zebranie.

Zaznacza się: Wnioski, które mają być omawiane na walnem zebraniu powinny być do 15 kwietnia w ręku głównego Zarządu. Uprawnionymi do stawiania wniosków są tylko członkowie i zgromadzenia członków.

Według ustaw przypada na każde 500 członków jeden delegat. Zastępstwo dwóch mandatów jest dozwolone. Zarząd ogłosi w najkrótszym czasie podział okręgów wyborczych, do których się ściśle zastosować trzeba. Wybory przedsiębrać należy w ten sam sposób, jak się to dotąd działo; rezultat należy natychmiast zarządowi donieść. Zarząd rozsyła wydrukowane formularze mandatowe, które odpowiednio wypełnione i przez mężów zaufania okręgów czytelnie podpisane być muszą. Bez poświadczenia mandatu, udziału w głosowaniu brać nie można. Do 1 maja wszyscy delegaci powinni być wybrani i zarządowi ogłoszeni ażeby tenże mógł im nadesłać druki, odnoszące się do postawionych kwestyi na walnem zebraniu, w celu przestudyowania takowych, jak to walne zebranie zeszłoroczne w Kassel postanowiło.

Z powodu że walne zebranie przez obydwa święta Zielonych Świątek trwać będzie, a rozprawy punktualnie o godzinie 2 popołudniu 17 maja się rozpoczną, więc jest koniecznem, aby delegaci już przed południem najpóźniej o godzinie 9-tej na pewno się stawili. Wkrótce będzie ogłoszony adres lokalnego komitetu w Essen, który o umieszczenie delegatów i t. d. się postara.

O ściśle przestrzeganie powyższych przepisów prosi i koleżeńsko pozdrowia

Zarząd Związku Górników w Niemczech.

Z. p. Ludwik Schröder.

Ważne wyroki sądowe.

Zatrudniony przy zestawianiu maszyn robotnik Gapa w Geestemünde pod Bremą został w zimie 1900/1901 wydany z pracy i zapisany do czarnej księgi przez firmę Seebek, wskutek czego nigdzie pracy nie mógł otrzymać. Było to podczas znanego strejku po warsztatach okrętowych w Hamburgu i w innych portach, kiedy to właśnie pierwsze okręty z niemieckim wojskiem do Chin wyjeżdżały.

Gapa zaskarżył firmę o zapłacenie 200 m. za to, że go wpisała do czarnej księgi i przez to mu szkód wyrządziła, gdyż nie mógł nigdzie pracy dostać. Sąd okręgowy w Bremerhaven odrzucił jego skargę, ale sąd ziemiański w Bremenie na apelację rozstrzygnął, że firma Seebek musi zapłacić odszkodowanie; ile, to ma obliczyć sąd okręgowy w Bremerhaven.

Sąd w Bremenie uznał, że pracodawcy nie wolno robotnika zapisywać do „czarnej księgi“. Niech sobie to robotnicy pamiętać i niechaj się bronią przeciw poszkodowaniu.

Wypłacanie zarobku zadłużonym robotnikom. Pewien sąd proceduralny rozstrzygnął, że wypłata zostaje dokonana dopiero z wypłacaniem odnośnej sumy. Wypłacenie pieniędzy w ten sposób, że nie robotnik, lecz ktoś trzeci (wierzyciel robotnika) się zbliży i pieniądze zgarnie, nie uwalnia pracodawcy od obowiązku wypłacenia zarobku robotnikowi.

Kalendarz zebrań.

Zebrania w Poznaniu odbywają się:

w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzyniecka 10.

- | | | |
|----|-------|--|
| 1 | marca | Związek metalowców o godz. 8 wieczorem. |
| 2 | „ | Związek robotników pracujących w drzewie o godz. 12 w południe. |
| 4 | „ | Kasa chorych dla metalowców o godzinie 8 wieczorem. |
| 5 | „ | Zebranie ludowe o godz. 8 wieczorem. |
| 6 | „ | Zebranie piekarzy o godz. 2 po południu. |
| 9 | „ | Związek murarzy o godz. 12 w południe. |
| 10 | „ | Związek szewców o godz. 8 wieczorem. |
| 11 | „ | Zebranie dekarzy o godz. 7½ wieczorem. |
| 12 | „ | Towarzystwo wyborcze o godz. 8 wieczorem. |

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal! Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu.

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Die Arbeiterbewegung in Posen.
Die I. Konferenz der Maurer des Bezirks Posen.
Die Arbeitslosenzählung in Berlin.
Der Achtstundentag der französischen Bergleute.
Die Arbeiterunruhen.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Vereinsnachrichten.